

Za)świat obecny

dłaczego w nocy śni się
umarły ojciec
jakby nie miał odwagi

przyjść za dnia i pomówić
ze mną wytłumaczyć się
ze swojej śmierci nie

mnie może najbardziej
ale matce która wierzy
że ciepło znicza jest

daleką pochodnią jego
miłości a w każdej rysie
pomnika doszukuje się

tajemnego języka umarłych
uczyłem się łaciny która jest
martwym językiem ale z nim

wciąż nie umiem się porozumieć
może on się nie uczył
a może po prostu śmierć

uderzyła mu do głowy
i zmienił się nie do poznania

21 I 2005

przesypując się w światło

Przychodzę do ciebie

Przychodzę do ciebie z prochu
z gliny i magmy tkanek ślepej ziemi
moja wola była w skalach paleolitu

w drzewach przemienionych w podziemną
ciemność której zieleni pogrzebana
jest w zmysłach pierwszych ssaków

Można ją odczytać ze szkieleatów
kiedy oddycham slychać jak krzyczą
czarne plemiona w szamańskim tańcu

Przychodzę z daleka
przez węgiel wodę i białko
milion lat kształtowały mnie żywioły

abym kochał ciebie

Do Sofii

Łęsknię z Tobą Sofio ale podobno to wszystko
chemia mówiąc tęsknię upraszam reakcję
sublimowania endorfina

jestes dla mnie wyjątkowa
mówi o tym dodatkowa cząsteczka
tłenu w reakcji tęskniacej

skoro to tylko substancje
3500 km nie ma znaczenia będę
wysyłać ci listem potrzebne składniki

abyś była mi wierna i bliska
ty zrób podobnie
pamiętaj zawsze o priorytecie

będziemy wymieniać myśli
przez internet wyślę ci moja
kukłę w skali 1:1

nasienie już wysłane
gdy będziesz gotowa sięgnij
po aplikator

w ten sposób znajdziemy
więcej czasu dla siebie
to będzie związek nowoczesny

tak chciałbym w nas wierzyć
Sofio powiedz jak długo będziesz
nasłuchiwać mojego pulsu

przez membranę skóry
i wysyłać zaszyfrowane pocałunki
pod postacią deszczu

Sofio moja Sofio
niespełniona chemio

Gdy zamykasz oko na 1/10 sec

Przez jedną dziesiątą sekundy twoje oko
jest zamkniętą partyturą
Przez jedną dziesiątą masz zerwane połączenie
Jestes ślepy

W tym czasie ziemia trafia do boku tuningowego
i przemieszczają się sekretne armie
monterów którzy naprawiają maszyny krajobrazu

Wielcy niewidzialni których przeczuwał Dali
przychodzą w kosmicznych skafandrach
łśniących srebrem jak lęki schizofreników

Mają spawarki i piły świdy i młoty potężne
jak chuć spawają niebo z ziemią
wymieniają zużytą blachę morza i przybijają
fale na nity

Ścinają dzikie mięso gór młotami zabijają
stare zwierzęta wielkimi kluczami dokręcają
wszechświat na zluzowane śruby gwiazd

Otwieram oczy za szybko dlatego chcę mnie
wymazać mam niewiele fotografii
słabą pamięć ludzi i rzeczy a moje ciało

jest kruche jak manuskrypt wysoka to cena
za nieśmiertelność która nie ma nic wspólnego
z życiem

Pogrzeb nastąpił w cztery dni po weselu

bębny
bębny w twoim brzuchu Małgorzato
to już szósty miesiąc

brzech
brzech twój wypelniony
synem do granic pologu

dopiero co byłem na twoim weselu
dopiero co dopalił się twój szpet
tak

a w domu ciało dziadka odmienia się
w jego uchu śni się currara

jad i fiolet mroczne zakłęcie krwi
pulsuje ciszą odżywiając nieznanne

dziadku twój brzuch rośnie
ogarnia mnie strach na myśl

jakie życie w tobie dojrzewa

Pejzaż śmiertelny

lato rozrasta się jak rak
powietrze ma wysoką gorączkę
słońce dostaje wylewu krwi do mózgu
i spada roztrzaskując się o fale
wieczór zapada na ciężką chorobę – noc

monitor pokazuje ciąglą linię horyzontu
wycieńczone jest ciało dnia

Bóg podłącza kropłówkę deszczu

W twoim intymnym tabernakulum

1.

Jestem hackerem dotyku
włamuję się do twojego ciała
zuchwały jak nagość
wykradam twoje ciało z ciebie

Czuję się zdalnie sterowany
na podczerwień twoich ust którymi
wymierzysz mi dziś sprawiedliwość

(Gorzki smak sprawiedliwości
zawdzięczasz grejpfrutom)

Cały drzę na myśl o tym że
ustami czerwonymi jak
francuska rewolucja
zamkniesz mój obieg krzywd

2.

W miejscu gdzie jesteś kobietą
można podróżować w czasie
Jeśli przyłożysz tam ucho usłyszysz
arię sere tysięcy swoich pokoleń

Odkryłem tam przepompownie gwiazd
w ludzkie ciała olbrzymi procesor
o protokole tłumaczenia z absolutu
na ludzkie

Czy to nie jest niezwykle kochanie
że w twoim intymnym tabernakulum
Bóg staje się Człowiekiem

Moje ciało

moje ciało nie chce żyć
szuka najmniejszej okazji aby
prowadzić żywot rozproszony uprawiać
turystykę atomów

kokietuje czarną ospę malarię i trąd
gdy śni spiskuje z komarem
i leśną hubą

a jest tak dlatego
że przeraża je Bóg niezmierny
którego nie można objąć ciałem
daleko doskonałej niż umysłem

moje ciało jest krnąbrne
wnosi trawienie ponad anioły
a miód pszczele i owoc przedkłada
nad mądrość filozofów

boi się że zabiorę je w wieczność
mówi: strzeż się Boga obietnic bez pokrycia
dam ci pewniejsze zbawienie

czy nie słyszysz jak szepce kamień-mędrzec
czy nie słyszysz jak woła cię
wilgoć popiołu paprocie i mchy

ku tobie idzie ciemny bór Kaukazu
swoje zastępy wieździe żuk kosmaty
i kwiat który ciągnie soki z ziemi
ku tobie wyciąga swoje podziemne światło

ziemia chce zbawić Boga
we własnym stworzeniu
we mgle nasieniu zwierzęciu i krzemie
czy nie czujesz jak pod skórą

narasta milczenie

Kiedy umrę

Zanim moje ciało jak szachy
po rozegranej partii
złożą do pudełka
będą się działy rzeczy ważne
i straszne

Marzenia wyrwą mi kleszczami
chirurgdy
i przeszczepią wypalonym

Z ciała wykroją pocałunki
i włożą w plastikowe torby
na przyszły użytek zakochanych
w sobie po urny

Lęki oddadzą do sierocicóm
miłość wydadzą bliskim
nadzieję wszechpią chorym na raka

Wyleją się w niebo nieostrożnie otwarte sny
wprzęgnięte w żarna chmur
i zmielone na proch
który spadnie pod postacią śniegu

w zabawie dzieci go zjedzą
a on w nich dorosnie

a potem będę czekał odwiedzin tych
w których zostałem pogrzebany

Przemiany

Tobie, Tato

mój ojciec umierał
o zmierzchu
cicho nieobecnie

ciepły maj lez
władał moją twarzą
dobry sprawiedliwy król

składali mi kondolencje
mówili bądź dzielny
opiekuj się matką

tak naprawdę mówili
o swoim własnym smutku
był dobrym człowiekiem

nigdy nie uwierzyłem
w akt zgonu
pogrzebowy wieniec

mój ojciec umierał
o zmierzchu
a zza pleców wyrastał mi
drugi cień
jego ciało zamysłone

13 V 2002

Mariusz Więcek – ur. w 1983 r. Poeta, twórca kabaretu Pomorskie Stowarzyszenie Absurdalistów. Publikował w „Toposie” i „Autografie”. Otrzymał wyróżnienie w Konkursie Jednego Wiersza w ramach I Gdynskich Polowów Poetyckich (2003). Student filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. W tym roku ukaze się jego debiutancka książka poetycka pt. „Dar języków”. Mieszka w Mrągowie.

Arkusze poetyckie dwumiesięcznika TOPOS
Redakcja serii i fotografie: **Tadeusz Dąbrowski**
Opracowanie graficzne: **Przemek Dębowski**